Nr. 26. Lwów, 24. czerwca 1900. Rok XVII.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI

W cesarstwie austryackiem:

Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . 2 kor.

Za granicą:

Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.

Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy**

Co to oświata?

Któż dzisiaj nie mówi o oświacie? Mówi się o niej w parlamencie, na sejmie, na wiecach i wyborach i na różnych innych zgromadzeniach, na radzie szkolnej krajowej, na radach szkolnych powiatowych i gminnych, na zgromadzeniach Towarzystwa pedagogicznego. Mówią o oświacie panowie, duchowieństwo, piszą o niej różne gazety, mówią o oświacie i włościanie.

Różni mają różne zdanie o tej oświacie. Niektórzy powiadają, że oświata ludu, to nauka czytania, pisania i rachowania. A przecież tak nie jest. Można umieć bardzo pięknie czytać, pisać i rachować, a oświaty nie mieć. Więc oświata musi być coś innego niż czytanie, pisanie i rachowanie.

Aby wiedzieć, co to oświata wogóle a oświata ludu w szczególności, trzeba się jej przypatrzeć z blizka, dokładnie, dobrze. Opowiem Szanownym Czytelnikom, jak mój nauczyciel wyjaśniał mi, co to oświata.

Są trzy działy oświaty:

1. Oświata realna, praktyczna, chleb dająca.

2. Oświata religijno-moralna.

3. Oświata ludzi uczonych i mędrców.

Ta trzecia mniej nas obchodzi, przypatrzmy się z bliska dwom pierwszym.

I. Oświata realna.

Oświata realna, praktyczna, jest ta, którą trzeba mieć, aby zarabiać na kawałek chleba. Tej oświaty potrzebuje zatem każdy, kto zmuszony pracować na życie, na przyodziewek, na wszelkie wydatki.

Ta oświata realna jest bardzo rozmaita, dzieli się na różne gałęzie: rolnictwo, przemysł, prawnictwo, medycyna, technika, bo innej oświaty potrzebuje rolnik, innej przemysłowiec, innej adwokat, sędzia, urzędnik, innej lekarz itp. Wszy-

stkie szczegółowe oświaty stanowią jedną oświatę realną.

Nas tutaj obchodzi głównie oświata agronomiczna, rolnicza. Więc uprawa roli, hodowla bydła, wyroby paszy, oborniku, ogrodnictwa, sadownictwa, pasiecznictwa (pszczelnictwo), przemysł domowy itp. Takie są cnoty gospodarskie:

Gospodarność,
Skrzętność,
Oszczędność,
Pilność, pracowitość, wytrwałość itp.

Do niedawna włościanie gospodarowali po staremu, jak ojciec, dziad, pradziad. Zorał byle jak, zasiał, zabronował i czekał, aż Pan Bóg zarodzi. Potem zebrał, część zjadł z rodziną, część zostawił na zasiew i jakoś tam starczyło, bo i wydatki były mniejsze. W hodowli bydła, w pszczelnictwie, sadownictwie także nie było postępowego, ulepszonego gospodarstwa. Jeden tylko przemysł domowy więcej był wyrabiany niż dzisiaj.

Aby mieć lepsze dochody i nie być wyrzuconym z gruntu, trzeba lepiej grunt i inne gospodarstwo uprawiać. Bo inaczej obrabia się ziemia rodzinna, inaczej łazowa, inaczej piasczysta, inaczej sapy. I bydło nie powinno już leżeć w błocie w ciemnej oborze. Całe gospodarstwo trzeba ulepszyć. A do tego potrzeba koniecznie oświaty w zawodzie rolniczym. Gospodarstwa rolnego trzeba się uczyć.

Gdzie?

Wydział krajowy zakłada szkoły rolnicze niższe dla synów włościan. Takich szkół już jest pięć. W tych szkołach nabywa młodzież oświaty zawodowej we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego. Kto nie ma sposobności nabywać nauki w tych szkołach, może radzić się różnych książeczek gospodarskich, napisanych dla gospodarzy wiejskich. Takich książeczek jest wiele z każdej gałęzi gospodarstwa rolnego, wydanych przez „Macież Polską“ i „Wydawnictwo dziełek ludowych“. Dobrą szkołą gospodarstwa

---

Czas to pieniądz.

(Powieść dla ludu).

(Ciąg dalszy).

Magdusia także nigdy nie próżnowała. Przez całe lato chodziła do roboty w polu, czy z motyką, grabiami lub sierpem, a zawsze hoża i wesoła, a przy żniwie to w śpiewie i pracy przodowała.

Chłopaki z całej wsi do niej się umizgali, ale ona chociaż była wesoła, nie była lekka i płocha, a była na tyle ostrożna i rozumna, że w żartach nie pozwoliła nigdy chłopakom posunąć się zadaleko, tak że musieli ją szanować a nie tak, jak inne dziewki lekceważyć. Ze wszystkich chłopaków najwięcej sobie upodobał Magdusię młodszy syn Szczepana Góry, Jasiek, którego i ona mile widziała i rada z nim rozmawiała. Nie trudno im to przychodziło, bo ich chaty ze sobą sąsiadowały, tylko je mały ogródek i płot przedzielał, ale dla młodych to nigdy nie ma żadnej przegrody, jeśli tylko mają się ku sobie. To też dosyć często, gdy Magdusia pracowała w swoim ogródku, to Jasiek już był przy płocie i zawsze coś mieli sobie dużo do opowiadania. Razu jednego spostrzegł to Mateusz i skarcił ostro córkę, ażeby się z Jaśkiem w żadne dłuższe rozhowory nie wdawała, bo to dla niej niepotrzebne, ażeby ją ludzie potem brali na języki. Magdusia tłómaczyła się jak mogła, ale chociaż jej to było przykro, usłuchała ojca i Jaśka unikała. Zakochanemu chłopakowi było z tego powodu bardzo markotno i postanowił wybadać powód stronienia od niego Magdusi i pewny siebie, jako syn bogacza, przelazł przez płot do ogródka w zamiarze widzenia się z ulubioną dziewuchą. Ależ jakie jego

włościańskiego bywają także „Kółka rolnicze“, jeżeli są dobrze prowadzone, jak np. na Woli.

Środki i sposoby do nabywania oświaty realnej, gospodarskiej są i z każdym rokiem się mnożą. Ale cóż z tego, kiedy między oświatą gospodarską a rzeczywistem gospodarowaniem włościan nie ma związku, nie ma łączności. Oświata swoją drogą, a gospodorowanie swoją. Chociaż włościanie widzą lepsze gospodarstwa, chociaż słyszą różne gospodarskie nauki na zgromadzeniach Towarzystw gospodarskich, chociaż widzą po wystawach piękne bydło, trzodę, kury; chociaż czytają książeczki gospodarskie, chociaż gdzie niegdzie zawiązują Kółka rolnicze, to przecież wielu włościan nie korzysta z tych nauk i nie polepsza gospodarstwa. —

Powszechne narzekanie na biedę, na ubóstwo, na brak pieniędzy! Ubóstwa tego możeby całkiem nie było, gdyby gospodarowano podług oświaty gospodarskiej. Do zubożenia włościan przyczyniają się bardzo rozmaite zwyczaje, które to zwyczaje są przyjemne ale kosztowne. Biesiady wyprawiane na chrzcinach, weselach, pogrzebach, kiermaszach, praźnikach wymagają wiele pieniędzy. Wydatki na te biesiady nie przynoszą gospodarstwu żadnego pożytku, jeno ogromne straty i są przeciwne oswiacie gospodarskiej. Gdyby te pieniądze wydane na biesiady włożono w gospodarstwo, toby ono znacznie się poprawiło i nie byłoby biedy i ubóstwa.

Wiele traci się także na stawianiu na loteryą.

Trzeba to zmienić i wziąć się szczerze do oświaty gospodarskiej. Młodzież wiejską oświecać w szkołach ludowych i rolniczych. Starsi niech zakładają „Kółka rolnicze, czytelnie“, niech zwiedzają wystawy gospodarskie, uczęszczają na zgromadzenia towarzystw gospodarskich. Szczególnie pamiętać o cnotach gospodarskich.

---

było zdziwienie, gdy zamiast Magdusi zjawił się sam Mateusz i zapytał groźnie.

— A ty tu po co!?

Jasiek na razie się przestraszył, ale ufny w bogactwo swojego ojca, odparł:

— Przecież kraść nie przyszedłem, bom nie złodziej, tylko syn gospodarski...

— Syn gospodarski nie powinien włazić do cudzych ogródków! — rzecze Mateusz.

— Toż, chociażbym chciał co ukraść, to tu nie ma nic takiego, cobym potrzebował... — odparł Jasiek.

— To tembardziej pocóż tu właźisz?! — krzyknął Mateusz — to chyba ino dla psoty! Co? O ja na to nie pozwolę!...

— Ale nie na psoty — mówił już łagodniej Jasiek — ja mam uczciwe zamiary.

— Kto ma uczciwe zamiary, to chyłkiem przez płoty nie włazi — dowodził Mateusz — tylko drzwiami do chaty...

— Ano, — to dobrze — odrzekł Jasiek — poproszę ojca, to jeźli pozwolicie, przyjdzie do was w swaty...

— Gdzie swaty!? Czyje swaty?! — pytał Mateusz.

— Ta, wela Magdusi — mówił nieśmiało Jasiek — bo mi bardzo cno bez niej.

— Ho, ho, mój chłopcze!... — rzecze Mateusz — wybij sobie to z głowy! Magdusia nie dla ciebie!...

— A cóż to, ja nie syn gospodarski, czy co?... — z oburzeniem rzecze Jasiek — czyż ja może niegodny Magdusi?

— Godny czy niegodny — rzekł Mateusz — ale wara od mojej córki!...

— Ciekawym dla czego? Czyż chcecie ją wydać za pana? — pytał obrażony Jasiek.

— Za pana nie! — odparł Mateusz — ale za próżniaka także nie wydam! I więcej

Chociaż czytanie, pisanie jeszcze nie jest prawdziwą oświatą, to jest przecież ważnym środkiem oświaty. Przy nauce czytania, pisania i rąchowania uczy się człowiek myśleć porządnie, zastanawiać nad sobą i nad tem, czego się uczy. W takiej nauce wyćwiczony włościanin nie da się już oszukać żydowi i różnym agentom wydrwigroszom i włóczęgom politycznym i emigracyjnym; nie zastawi i nie sprzeda za bezcen żydowi gruntu itp.

Oświata realna, zawodowa czyli gospodarska jest jednakowo i najmniej ważna, bo ma na celu pożytek, więc potrzeby ciała, ale daje ona dobry byt, zamożność, bogactwo, niezawisłe życie. Czyni naród potężnym.

Tak to trzeba rozumieć oświatę realną, gospodarską, chleb dającą. Zaś nauka czytania, pisania i rąchowania to tylko środki, które prowadzą do tej oświaty. Rozchodzi się bowiem o to, co czytamy. Jest przysłowie: „Kto z kim przystaje, takim się staje“. Jeżeli przystajemy z osobami moralnemi, cnotliwemi, zacnemi, szlachetnemi, sami stajemy się takimi. Tak samo, jeżeli czytamy książki i pisma moralne, patryotyczne, pisane uczciwie i zacnie, to mimowoli stajemy się ludźmi uczciwymi, patryotami. I odwrotnie, złe książki psują nas.

Idźmy teraz do oświaty wyższej, religijno-moralnej i przypatrzmy się, czego ona uczy.

I. Oświata religijno-moralna.

Oświaty religijnej i moralnej nauczają księża. Samej zaś moralnej mogą nauczać i ludzie świeccy. Tu pomówię naprzód w krótkości o oświacie religijnej a dopiero później o moralnej.

1. Oświata religijna.

Oświata religijna jest ważniejsza od oświaty realnej, zawodowej, gospodarskiej. Oświata zawodowa potrzebna jest do życia praktycznego, codziennego. Oświata

---

mi tutaj nie waż się zaglądać, ani dziewczyny bałamucić.

— Ależ powiedzcie mi, com ja złego zrobił — mówił zafrasowany Jasiek — przecież mnie znacie?...

— A znam dobrze i dla tego właśnie córki za ciebie nie wydam! — odrzekł Matusz — ażeby całe życie była nieszczęśliwą...

— Nie wiem, com takiego zawinił? — mówił smutnie Jasiek — co macie przeciw mnie?

— Nie mam nic przeciw tobie, boś zuch i chwacki chłopak i syn gospodarski— rzecze spokojnie Mateusz — ale to jest rzecz bagatelna, bądź ty synem żebraka, ale człowiekiem uczciwym i pracowitym!...

— Czyż ja nie pracuję?... — odparł Jasiek.

— Ej, jaka tam wasza praca, więcej mitręgi i wałęsania się koło chaty i czas wam ucieka na próżniactwie...

— Jak nie ma co robić w polu — bronił się Jasiek — to przecież roboty nie stworzymy!

— Człowiek pracowity zawsze znajdzie zatrudnienie — dowodził Mateusz — ale wychowany tak jak ty, w próżniactwie, woli leniuchować i czas marnie tracić, niż go w pracy spożytkować...

— To mi wskażcie, do jakiej mam się brać pracy?... — rzecze Jasiek — chętnie waszych rad usłucham...

— Idź w świat, a tam nauczysz się pracować — rzecze Mateusz — bo tu w domu zostaniesz pracowitym próżniakiem. Tak, idź w świat!

(Ciąg dalszy nastąpi).

zaś religijna tyczy się już świata tamtego, życia przyszłego, zagrobowego, tyczy się Pana Boga. Jąk ciało człowieka ma rozmaite potrzeby, wymaga pokarmu, przyodziewku, mieszkania i t. p. Tak samo dusza człowieka ma rozmaite potrzeby. „Człowiek żyje nietylko chlebem ale i duchem Bożym“. Ludzie starają się tak bardzo o potrzeby ciała swojego, pomimo, że życie ludzkie trwa tak krótko. Tem więcej powinniby dbać o potrzeby duszy, która nie umiera a wiecznie żyć będzie. Dusza ma więc takie potrzeby, które jej służą do tego, aby się przygotowała do wiecznego życia. Jak człowiek ma przygotowywać się do życia wiecznego, tego uczy oświata religijno-moralna. Dlatego oświata ta jest nieskończenie głębsza i przedniejsza od zawodowej. Gospodarz rolnik oświeca się w swoim zawodzie i tak gospodaruje, aby miał coraz lepsze dochody z gospodarstwa, aby miał pożytek. Celem zaś oświaty religijnej jest naśladowanie Chrystusa. „Bądźcie doskonałymi, jako wasz Ojciec w niebie jest doskonałym“ mówi Pismo święte. Dlatego to kapłani dają chrześcijanom oświatę religijną, ażeby ludzie stali się godnymi obrazu Boga, na którego podobieństwo są stworzeni!

Przypatrzmy się bliżej tej oświacie religijnej. Oto jest, Katechizm, Pismo św.; zawierają one w sobie naukę o Trójcy świętej, to jest o Bogu Ojcu, Synu i Duchu świętym. Dalej Ewangelia, 10 przykazań Bożych, dwa przykazania miłości, przykazania kościelne, różne modlitwy a szczególnie Modlitwę Pańską „Ojcze nasz“ Rownież cnoty religijne: Bogobojność, nabożność, pobożność, pokorę chrześcijańską. Chrześcijanie tej wysokiej oświaty nie mogliby sami nauczyć się i pojąć. Dlatego też kapłani udzielają wiernym tej oświaty, dziatwie po szkołach, starszym w kościołach na kazaniach. Otóż to oświata, która poucza, jak pozyskać dobra, których ani złodziej nie ukradnie, ani woda nie zabierze, ani ogień nie spali. Oświata, która przygotowuje do życia wiecznego.

Czy też chrześcijanie mają tę oświatę religijną i czy zakorzeniła się ona głęboko w sercach wiernych włościan? Przypatrzmy się temu bliżej.

Jak kraj długi i szeroki ludzie chodzą do kościołów i cerkwi, modlą się, słuchają pilnie i uważnie kazań, chodzą z procesyami, śpiewają nabożne pieśni, czynią różne ofiary Panu Bogu, budują kościoły, aby dostarczyć wiernym przybytków bożych. Wszystko na oko świadczy o głębokiej religijności włościan i o szerokiej oświacie religijnej. Ale cóż z tego, kiedy życie inaczej świadczy. Zajrzyć w to życie ludzkie, zajrzyć do chałup, do karczem, do sądów, pokazuje się, że między religią a życiem nie ma związku, łączności. Wielu z tych ludzi, którzy w kościele tak gorąco się modlą gdy opuszczą świątynie pańskie, stają się zupełnie innymi ludźmi, jakby nie ci sami, którzy byli w kościele. Jak gorliwie w domach bożych zajmują się modlitwą, nabożeństwem, taką samą a może jeszcze większą gorliwością, z większym zapałem oddają się kłótni, plotkom, oszczerstwom, pijaństwu, procesom, bijatykom, zabójstwom. A więc modlitwa, nabożeństwo, religia swoją drogą, a życie swoją. Jedno nie ogląda się na drugie. W Niedziele i Święta po kościołach są chrześcijanami, a w powszednie dnie po za kościołem są poganami.

Tak to wygląda oświata religijna po największej części w kraju naszym. Tak dalej zostać nie może, jeżeli ma być dobrze na świecie, jeżeli to życie ma być przygotowaniem do życia wiecznego. Takie postępowanie nie jest naśladowaniem Chrystusa. Takie życie to poniewieranie w sobie obrazu Boga. Tak zostać nie może, trzeba to zmienić!

Ojcowie duchowni dają oświatę religijną po kościołach. Tam trzeba się tej

oświaty uczyć i podług niej zastosować się w życiu.

Z oświatą religijną idzie w parze oświata moralna. Przypątrzmy się jej bliżej, bo bardzo zajmująca i pouczająca i jest wielką pomocnicą oświaty religijnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. M.

Posiedzenie Towarzystwa rolniczego.

W Krakowie 11. czerwca odbyli delegaci towarzystw rolniczych okręgowych zachodniej części Galicyi zgromadzenie ogólne pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego.

W zgromadzeniu tem wzięli udział radca dworu Władysław Struszkiewicz imieniem ministerstwa rolnictwa, p. Onyszkiewicz imieniem Wydziału krajowego, p. Artur Zaremba-Cielecki imieniem galic. Tow. gospodarczych i głównego zarządu Tow. »Kółek rolniczych«, p. Kornberger imieniem Tow. oficyalistów prywatnych, wreszcie profesor p. Janczewski imieniem Tow. ogrodniczego.

Zagaił zgromadzenie hr. Andrzej Potocki. W mowie swej przypomniał on zeszłoroczną klęskę powodzi, która tak wielkie sprawiła szkody, wskazał na konieczność najszybszego przeprowadzenia regulacyi rzek. Środków na tę regulacyę obecnie nie można uzyskać, a to z powodu stanu, w jakim się znajduje parlament, dlatego też powinniśmy się starać o zakończenie obecnego niepewnego stanu w parlamencie.

Mowca omawiał stosunki emigracyjne robotników rolnych do Prus i do Niemiec i wskazał, jak ciężką szkodą dla rolnictwa krajowego jest podobna emigracya. Mowca wspomniał także o sprawie traktatów handlowych, które są tak ważne dla rolnictwa. Przy końcu poświęcił mowca kilka słów zmarłym członkom Towarzystwa.

Następnie według porządku dziennego miał się odbyć odczyt dra Tadeusza Pilata o wychodźtwie. Z powodu, że p. dr. Pilat nie mógł przybyć, dlatego sekretarz Krzyżanowski podał tylko daty statystyczne z wychodźtwa robotników rolnych. I tak w roku bieżącym wyemigrowało na roboty rolne z Galicyi 100.000 robotników. Aby zapobiedz temu wychodźtwu, komitet rozpatrywał projekt założenia większej ilości biur pracy, zajmował się sprawą sprowadzenia wojska do robót rolnych — jak to ma miejsce w innych krajach n. p. Rosyi i Niemczech i jak to już na Węgrzech miało miejsce.

Wywiązała się nad tą sprawą dyskusya, w której brali udział pp. Wysocki, Chrząszczewski, ks. Figel i Karol Czecz.

W dyskusyi podnoszono potrzebę podnoszenia wydatności gospodarstw wiejskich tak, aby one mogły wyżywić ludność, aby ta nie potrzebowała emigrować za zarobkiem.

Wydatność gospodarstw zwiększona, da także możność większej płacy robotnika rolnego, dorównującej płacy w Niemczech — co go zatrzyma w kraju. Poruszono kwestyę potrzeby zwiększenia i szczególniejszego baczenia na nieletnich, na których bardzo ujemnie pod względem moralnym działa także wychodźtwo za robotą.

Należy się, aby starostwa w tej mierze ściśle przestrzegały przepisów.

Po tej dyskusyi na wniosek ks. Figla p. Wysockiego i Wydziału krajowego uchwalono wnieść podanie do Rady szkolnej krajowej, celem uzyskania dodatkowych 14 dni wakacyi i to w czasie, kiedy roboty rolne są największe, aby dziatwa szkolna mogła w nich pomagać.

W dalszym ciągu p. Witold Milewski złożył sprawozdanie z działalności towarzystw okręgowych rolniczych. Przyjęto je bez dyskusyi.

Prof. dr. Janczewski zawiadomił zgromadzenie, iż właścicielka Bobrówka ofiarowała się wydzierżawiać 8 morgów ogrodu i 10 morgów pola za 400 zł. na cel urządzenia zakładu hodowlanego. Mowca prosił o udzielenie na ten cel subwencyi.

W dalszym ciągu p. Dr. Rylski wypowiedział fachowy wykład: »O mleczarstwie», podnosząc trudności produkcyi masła na eksport w lecie. W dyskusyi p. Władysław hr. Mycielski postawił wniosek, ażeby Towarzystwo weszło w układy z właścicielem fabryki lodu w Krakowie i uzyskało od niego opust dla producentów masła.

P. Biedroń wykazywał szkodliwe oddziaływanie wysokich taryf kolejowych na produkcyę masła i podnosił potrzebę poczynienia kroków ze strony Towarzystwa o uzyskanie znacznego obniżenia taryfy dla przewozu masła.

Ks. Figiel poparł wnioski p. Biedronia

Zgromadzenie uchwaliło wnioski p. Władysława hr. Mycielskiego i p. Biedronia.

Przystąpiono do wyborów I. wiceprezesa i pięciu członków komitetu. W tej sprawie odbyły się poufne narady, poczem otwarto jawne posiedzenie.

Pierwszym wiceprezesem Towarzystwa na propozycyę p. Maryana Dydyńskiego, wybrano przez aklamacyę ponownie hr. Antoniego Wodzickiego.

Członkami komitetu wybrani ponownie przez aklamacyę na wniosek dr. Stan. Niedzielskiego, ustępujący pp. dr. Józef Milewski, Jan Hupka i hr. Zdzisław Tarnowski.

Drogą wreszcie głosowania kartkami w miejsce p. Dąmbskiego Stanisława i ś. p. Alfonsa Lippomana, członkami komitetu wybrani pp.: Włodek Zdzisław 34 głosami na 56 głosujących, oraz Romer Aleksander 33 głosami na 56 głosujących.

Członkami komisyi kontrolującej wybrani ponownie pp. Aleksander Dydyński, Kazimierz Bzowski i Zagórski Jan.

Zgromadzenie zakończyło się o godzinie $1^1/_4$ w południe, poczem odbył się wspólny obiad.

Klęska posuchy.

Od 7. maja nie było deszczu w Galicyi wschodniej. Grozi to klęską zupełnego nieurodzaju na ziarno i paszę. Dwaj znakomici rolnicy pp. Józef Męciński i Jan Skirliński, piszą:

W marcu upały, w kwietniu i maju zimna i śniegi, opóźniają zasiewy, jako skutek tej pogody zaznaczył też prezes Tow. rolniczego krakowskiego przy otwarciu obrad tegorocznego ogólnego zebrania. Wydatność ta w bieżącym roku z powodu złej pogody zapowiadała się bardzo mała; ostatnia posucha pogorszyła znacznie jej widoki.

Od czterech tygodni upały dochodzą do 39 stopni Reamura. Codzień, słońce wschodzi jak rozpalona kula i promieniami swymi przekształca uprawne warstwy ziemi w gorący popiół. Dlatego też jarzyny prawie nigdzie się nie udały; niewiele wyszło z ziemi i musiano je skosić. Zasadzone ziemniaki gdzieniegdzie wydobyły dopiero na wierzch wątłe liście i róść dalej nie mogą z powodu braku deszczu. Trawy mniejsze spalone; w Krakowie widać rude trawniki, a młode drzewka mają zwarzone liście. To wszystko, szczególniej opóźniona wegetacya ziemniaków powoduje przedłużenie ciężkiego przednowku. Nie trzeba daleko wychodzić za miasto by widzieć włościan, chodzących po roli i ze smutkiem patrzących na marniejące plony ciężkiej pracy i nakładu pieniędzy.

Posucha ma i drugi skutek. Spowodowała ona niebywały okres pożarów w naszym kraju. Co dzień łuny świecą w rozmaitych miejscowościach kraju i mnożą się coraz więcej.

Od 1 kwietnia br., a więc w przeciągu dwóch i pół miesięcy zgłoszono w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, przerażającą cyfrę przeszło 1400 szkód. Do tych trzeba dodać szkody, zgłoszone w innych Towarzystwach asekuracyjnych, operujących w naszym kraju. W roku ubie-

głym było również bardzo dużo pożarów, tymczasem wykazał on tylko przeszło 700 szkód, a zatem o połowę mniej, aniżeli rok bieżący. Gdy zaś porówna się rok bieżący z rokiem 1898, to okaże się, że szkody obecne są trzy razy wyższe.

W dniach ostatnich przyszło dwadzieścia i kilka doniesień do Tow. wzajemnych ubezpieczeń o wybuchłych w kraju pożarach i wynikłych stąd szkodach. Oto zestawienie pożarów ostatnich tygodni: w Radomyślu pożar dotknął 144 właścicieli i wyrządził szkodę na 140.000 koron; w Kolbuszowy 96 poszkodowanych na 180.000 koron; Waręż pod Sokalem 73 na 72.000 koron; Zawidowice pod Lwowem 20 na 18.000 koron: Leśniowice pod Lwowem 7 na 5000 koron; Bortek pow. Złoczów 5 na 5000 koron; Dolina pow. Czortków 4 na 3000 koron; Szarańczuki pow. Brzeżany 3 na 1000 koron; Skwarzawa pow. Złoczów 4 na 1500 koron; Augustówka pow. Brzeżany 1 na 1500 koron; Mzień 21 na 15.000 koron; Lwów fabryka makaronu 40.000 koron; Tarnów, szkoda w fabryce pilników około 10.000 koron; Mrzejowice szkoda 32.000 koron; pod Tartakowem spalony folwark hr. Lanckorońskiego 90.000 koron; Dołęga pow. Brzesko 9 poszkodowanych na 8600 koron; Siemiechów pow. Tarnów 2 poszkodowanych włościan na 1300 koron; Gorzków pow. Wieliczka 1 włościanin na 1.000 koron.

Oprócz tego następujące pożary: w Żygodowicach (pow. Wadowice) 1 poszkodowany; w Karwinie na Śląsku 2, w Żabnie (Dąbrowa) 5, w Czarnem (Gorlice), 4, w Czartkowicach (Krzeszowice), 3, w Ubrzeziu (Bochnia) 1, w Chwałowicach (Tarnobrzeg) 1. Poździacz (Przemyśl) 4. Ciężką klęską pożaru dotkniętą została Wola radłowska. Tu spłonęło 162 budynków, a wynagrodzenie wyniosło 82.500 koron. Jak pożary się szerzą, dalszy dowód w tem, że np. sekcya stanisławowska Tow. wzaj. ubezpieczeń w ostatnich dniach zgłosiła 47 szkód. Niemniej niepomyślne wiadomości dochodzą z Bukowiny, gdzie w ostatnich dniach spłonęły dwie gorzelnie: jedna w Horodence, druga w Łukawcu: oprócz tego zaszło 13 znaczniejszych szkód.

Statystyka gradów w ostatnich dniach przedstawia się również bardzo niepomyślnie. I tak w powiatach: Bóbrka zaszły 2 szkody gradowe, Budzanów 7, Trembowla 5, Mikulińce 3, Andrychów 1, Jasło 1, Przemyśl 1, Czortków 2, Kozowa 3, Podhajce 1, Brody 2, Olesko 2. Wykaz ten objaśnia, że burze gradowe przechodzą nad całym krajem i że nie szczędzą żadnej jego części.

Grad, i to silny grad nawiedził w piątek 8 bm. przed wieczorem Urlów koło Zborowa. Grad poczynił znaczne szkody szczególnie w oziminie, która, będąc w okresie kwitnięcia, narażona jest na zupełne zniszczenie. Nieco mniejsze są szkody w jarem zbożu. Grad dał się szczególnie we znaki gruntom włościańskim, które prawie bez wyjątku nie są zabezpieczone.

Ciężkie lata przechodzi kraj i notuje co roku jakąś klęskę ekonomiczną. Powodzie, pożary, grady i nieurodzaje stale się pojawiają i to coraz bardziej spotęgowane, tak, że od lat szeregu są niestety prawie stałem zjawiskiem.

Wiadomości z ziem polskich.

* Z Rzymu donoszą z bardzo poważnego źródła, że w ostatnich dniach maja wystosowanie zostało do ks. biskupa Simona, nominata płockiego internowanego w Odesie, pismo z kuryi papieskiej, żądające, aby dla dobra kościoła, dla zakończenia kilkoletniego zatargu dobrowolnie zrzekł się biskupstwa płockiego. Ksiądz Simon oczywiście zastosował się do życzenia Ojca św. i już wniósł rezygnacyę. Ma on wkrótce być podniesiony do godności arcybiskupiej i czynią mu nadzieję, że jeszcze będzie miał sposobność do czynnej pracy dla kościoła. Na katedrę płocką zapewne kto inny niebawem będzie zaproponowany i przyjęty, rząd zaś

rosyjski przyrzekł ks. Simonowi »zupełną wolność i pensyę dożywotnią 2000 rubli« — nie wiadomo, tylko, czy z tej »wolności« będzie mógł korzystać w kraju czy też jedynie za granicą. Co do pensyi wiadomość powyższa o tem, wydaje się dziwną i niedokładną, gdyż dotychczas jako wygnaniec internowany ks. Simon pobierał ją w wysokości 3000 rubli.

* W pierwszej połowie czerwca bawił w Warszawie szach (samowładca) perski, nazywany przez podwładnych królem królów. Rząd rosyjski przyjmował go nadzwyczaj wspaniale, naturalnie tylko ze względów politycznych. Warszawa na młodym władcy zrobiła bardzo dobre wrażenie. Zażądał też przed odjazdem podręcznika historyi kraju, w którym się znajduje. Dostarczono mu też historyę polską, wydaną w języku francuskim.

* Augustów stał się pastwą wielkiego pożaru. W pożarze tym spłonęło 200 domów. Straty ogromne. Na ratunek wysłano z Suwałk straż ogniową. Miasto powiatowe Augustów leży przy trakcie bitym warszawsko-kowieńskim, o 240 wiorst od Warszawy, 28 od Suwałk. Miasto bez przedmieść liczy około 8.000 mieszkańców, a domów tylko 500. Spłonęła więc bez mała połowa domów.

* Pewna fanatyczna gazeta narobiła hałasu, że skutkiem przeniesienia do stolicy Śląska »po polsku usposobionych urzędników«, polskość we Wrocławiu otrzymała silną podporę. W wielu oknach czytać można napis »usługa polska«. Obok »Sokoła« i Towarzystwa śpiewu »Lutnia», istnieje tam polskie »Koło towarzyskie« i »Towarzystwo handlowe polskie« co więcej, założono tam polski »Bank ludowy«, w celu udzielania tamtejszym Polakom taniego kredytu. »Sokół« wycofał swój majątek z banku poznańskiego, a ulokował go w polskim banku we Wrocławiu. W domu św. Wincentego odbywają się regularne przedstawienia teatralne, bardzo licznie przez Polaków nawiedzane.

* Piorun uderzył dnia 9 b. w. w południową wieżę kościoła pobernadyńskiego w Poznaniu, przedziurawił i stopił płytę miedzianą tuż nad dzwonami i przyległą część wiązania wieżowego zapalił. Na szczęście wydobywający się z wieży dym spostrzeżono zawczasu i przywołano straż ogniową. Wciągnięto węża z wodą aż pod pierwszą galeryę i ogień wkrótce zagaszono. Szkoda dla kościoła nie powstała wielka. Piorun nie spuścił się niżej do samego kościoła. Pierwszy to wypadek w kościele pobernadyńskim tego rodzaju. Kronika nie wspomina nigdzie o niebezpieczeństwie skutkiem uderzenia piorunu. Widocznie też dlatego nie zaprowadzono piorunochronów.

* Stowarzyszenia Polaków w Westfalii ogłaszają obecnie swoje doroczne sprawozdania. Ogółem istnieje tam 125 polskich stowarzyszeń, które liczą razem 11.618 członków, posiadają majątku żelaznego około 25.000 marek, a w swoich bibliotekach mają około 12.000 książek polskich.

Z TYGODNIA.

Po nad wszystkie inne sprawy polityczne wyrosła niespodziewanie sprawa chińska. Jeszcze się nie skończyła wojna Burów z Anglikami a już się zaczęła nowa wojna, w której mocarstwa europejskie muszą połączonemi siłami wystąpić przeciw powstaniu Bokserów i co już jest dzisiaj rzeczą pewną, połączonym z nimi Chińczykom. Po dłuższej przerwie nadeszły z Pekinu okropne wiadomości. Poseł niemiecki baron Ketfeler został wzięty do niewoli. Wojska rządowe razem z Bokserami obsadziły całą ulicę, przy której znajdują się ambasady mocarstw, tak że ambasadorowie są osaczeni i nie mogą porozumieć się ze sobą. Oczekiwać można rzezi wszystkich mieszkających w Pekinie chrześcian, jeśli wojska mocarstw do Pekinu nie wkroczą i nie przyjdą z pomocą. Najpiękniejsze budynki we wschodniej części

miasta] spalone. Setki ochrzczonych Chińczyków i sług wycięto w pień w obrębie 2 mil od pałacu cesarskiego. Część chrześcian schroniła się do ambasad. Boksery spalili katedrę i wszystkie budynki misyjne. Tymczasem cała siła, którą mocarstwa europejskie, zebrały i wysłały do Pekinu wynosi zaledwie 3000 ludzi a do tego od kilku dni nie ma o niej żadnej wiadomości, gdyż wszystkie linie telegraficzne Chińczycy przecięli i pozrywali szyny na kolejach. Tymczasem warowny port Taku, w którym się zebrały okręty wojenne europejskich mocarstw, został już zajęty. Donoszą o tem z miasta Szanghaju w dniu 18 b. m.: chińskie forty w Taku rozpoczęły dnia 17-tego krótko do północy ogień na okręty mocarstw. Odpowiedziały również kanonadą angielskie, francuskie, niemieckie, rosyjskie i japońskie okręty wojenne. Dwa forty zostały wysadzone w powietrze, inne zaś zostały wzięte szturmem przez wojska międzynarodowe. W czasie bitwy rzucone przez Chińczyków granaty wysadziły w powietrze magazyn prochu, znajdujący się na rosyjskim okręcie działowym »Mandżur«. Łódź działowa wyleciała w powietrze. Kilka osób zginęło, wiele jest rannych.

Wojna w Afryce toczy się dalej, bo Burowie wcale nie myślą o poddaniu się, lecz postanowili się bronić do ostatniej kropli krwi. Lord Roberts donosi z Pretoryi, że 800 Burów zaatakowało angielskie pozycye nad rzeką Zand, zostało jednak przez angielskiego generała Knoksa odpartych. Od czasu obsadzenia Pretoryi odebrano od 2000 Burów broń, która służy obecnie do uzbrojenia uwolnionych jeńców angielskich. Jeńców tych jest 3187.

Nowiny i Rozmaitości.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Bolesława Śmiałowskiego, właściciela dóbr w Stojańcach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mościskach.

— **Hołd narodów słowiańskich dla Sienkiewicza.** Z powodu jubileuszu Sienkiewicza postanowili najwybitniejsi reprezentanci narodów słowiańskich i redakcye czasopism słowiańskich w Austro-Węgrzech przesłać jubilatowi album z odpowiedniemi dedykacyami. Album podpisało dotąd przeszło 80 redakcyj najpoważniejszych czasopism politycznych i fachowych, oraz kilkudziesięciu posłów sejmowych, do Rady państwa i członków Izby panów. Wzruszającym jest ustęp, w którym sąsiedzi nasi z poza Tatr, Słowacy piszą do Sienkiewicza: »Sławny pisarzu! Słowacy, bracia twoi najbliżsi, życzą ci w roku jubileuszowym twojej zdatnej pracy, abyś z takiem szczęściem i błogosławieństwem, jak dotąd, pracował aż do możliwie najdłuższej granicy ludzkiego życia. My w ciężkiem utrapieniu naszem ożywiamy się twoją wielką miłością, twoim patryotyzmem, a przeto tyś jest i naszym sławnym wodzem i prorokiem«! Redakcya *Ratibora* w królewskim Hradcu pisze od siebie: „Dokąd idziemy? My roztargani, a niesforni Słowianie tego sami nie wiemy. Tylko miłość braterska i zgodna praca doprowadzi nas do zbawiennego celu«! Inna redakcya czeska pisze: »Zacne pióro Sienkiewicza niechaj nigdy nie rdzewieje«. Patryarcha narodu czeskiego, członek Izby Panów, dr. Fr. Wł. Rieger, pisze dłuższy ustęp. Jak olbrzymią popularnością cieszy się nasz wielki pisarz w ziemiach słowiańskich, wnosić można z okoliczności, iż album podpisali zarówno Serbowie, jak Chorwaci, Słoweńcy i Słowacy, Czesi i Morawianie, Łużyczanie i Rusini. Album nadeszło już do Krakowa.

— **Sprawozdanie poselskie.** P. Górka poseł na Sejm krajowy, wypełniając dane wyborcom przyrzeczenie, zwołał na 12 czerwca b. r. do Rawy sejmik relacyjny. Na sejmik przybyło około 200 włościan, kilku księży, mieszczan i garstka inteligencyi. Oświadczenie p. posła, że wstąpił do lewicy sejmowej kluku demokratycznego, przyjęli wyborcy z zadowoleniem. Wnioski samoistne, wniesione przez posła i przyjęte przez Sejm w sprawach podatkowych i krajowego biura pracy, przyjęli wyborcy do wiadomości i podziękowali za nie oklaskami. Następnie przystąpił p. poseł do omówienia spraw, które Sejmowi w ciągu krótkiej sesyi zaprzątały uwagę, W dyskusyi wyborcy oświad-

czyli się przeciw wnioskowi p. Dunajewskiego w sprawie gminy zbiorowej i włożyli obowiązek na posła, aby popierał wniosek Potoczka. Następnie wyrażono posłowi podziękowanie i uchwalono mu votum zaufania poczem wyborcy wyłuszczali różne swe żądania. Najgorętsza dyskusya wywiązała się w sprawie szkolnictwa. P. Sołoduch z Lubyczy narzeka, że władze ograniczyły wolność nauczyciela i przez różne plany i instrukcye zrobiły z niego maszynę, a nie wychowawcę i doradcę ludu. Następnie przedstawia smutne położenie nauczycieli pod względem materyalnym i żąda znacznego podwyższenia płac nauczycielskich. Narzeka, że wychowanie dzieci po wsiach objęły nauczycielki, a nauczyciele należą teraz już do rzadkości. W tym duchu przemawiał także p. Tomaszewski. W końcu wyborcy podziękowali jeszcze raz p. posłowi za działalność jego w Sejmie.

— **Emigracya.** Z Boryszkowiec koło Okopów wyemigrowało w zeszłym tygodniu 40 rodzin włościańskich. Grunta wychodzących za morze zakupują sąsiedzi, po największej części włościnnie w Wołosowie koło Nadwórny rozkupili grunta, rozparcelowane przez właściciela Niemca p. Staufera Mazurzy.

— **Lichwa.** W Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw Leibowi Kornowi, szynkarzowi z Bochni, o występek lichwy. Akt oskarżania zarzuca mu, iż brał od drobnych pożyczek 90 procent. a nieraz 520 i 780 procent.

— **Nowe urzędy pocztowe** wejdą w życie z dniem 16. bm. w Zarzeczu koło Niska dla miejscowości Huta dołęgowska, Słomienna i Zarzecze i w Rzęśnie polskiej (pow. lwowski) dlo miejscowości Rzęsna polska i Rzęsna ruska. Nazwa istniejącego dotychczas w powiecie jarosławskim urzędu pocztowego »Zarzecze«, zmienioną zostaje na »Zarzecze koło Jarosławia«.

— **Straszny pożar.** Wieś Uwsie w powiecie podhajeckim nawiedził w dniu 4-tym czerwca, o godzinie 4 popołudniu straszny pożar, który w przeciągu jednej godziny pozbawił 50 rodzin dachu i mienia. Pastwą płomieni padło przeszło 100 zabudowań, dwoje dzieci i kilkanaście sztuk bydła. Jakkolwiek wobec posuchy i braku wody w tej gminie wszelki ratunek ogromnie był utrudniony, zawdzięcza się jednakowoż służbie dworskiej miejscowej, która z wszelkiem wytężeniem sił pracowała, iż resztę budynków od niechybnej zagłady ocalono. Pierwszą pomoc przyniósł starosta z Podhajec rozdzieliwszy między pogorzelców 120 bochenków chleba, jakoteż 100 zł. w gotówce. Dalsza pomoc jest konieczna, a łaskawe datki zechcą zacni ludzie nadsyłać na ręce komitetu ratunkowego w Uwsiu, p. Kozowa.

— **Pożary.** W Bohorodczanach wszczął się dnia 8. bm. o godz. 10 wieczór pożar w śródmieściu i objął 4 domy żdowskie, które prawie całkowicie zgorzały. Akcya ratunkowa była niepomiernie ułatwioną wskutek deszczu, który spadł niedługo przed pożarem. W Kułaczkowcach koło Gwoźdźca, wybuchł groźny pożar w jednem z domostw. Przy tej sposobności żandarm, Paweł Leszczuk, zasłużył sobie na miano bohatera, bo z wielkiem niebezpieczeństwem, dla swego życia, rzucił się do wnętrza płonącego ze wszystkich stron domu i wyniósł stamtąd omdlałą, ale nieuszkodzoną jeszcze kobietę, która bez jego pomocy byłaay z pewnością znalazła śmierć w płomieniach. — W Tarnowie spłonęła fabryka braci Bartików. Tylko dzięki i energicznemu ratunkowi ze strony straży ochotniczej i żołnierzy 57 pp. udało się pożar ograniczyć wyłącznie do zabudowań fabrycznych, które jeszcze spłonęły doszczętnie.

— **Pożar.** Koło Tarnopola we wsiach Dołżanka i Janówka, położonych tuż obok siebie, wybuchł groźny pożar. Na ratunek pospieszyła tarnopolska straż ogniowa.

— **Pożar.** Z Sokala donoszą, że dnia 10 bm. we wsi Różańce, własność hr. Lanckorońskiego, spaliło się kilka dworskich budynków, oraz 36 sztuk bydła. W jednym z owych budynków miała kobieta zapracowanych swoich 400 zł, Poszła po nie, a nie mogąc się ztamtąd wydostać, aby się ocalić, weszła do pieca chlebowego, skąd, po ugaszeniu ognia, wyciągnęli z pieca biedną ofiarę pożaru spaloną.

— **Pożar.** W Łososinie górnej pod Nowym Sączem, zgorzał onegdaj doszczętnie dom wraz z zabudowaniami gospodarskiemi Szkodę obliczają na 10.000 zł. — W poniedziałek 11. bm. przed południem nawiedził pożar miejsce odpustowe Podkamień. Tutejsze starostwo, telegraficznie zawiadomione o grożącej wielkiej katastrofie nakłoniło miejscową ochotniczą straż pożarną do pospieszenia na pomoc. Udała się też ona natychmiast w drogę w liczbie 13 ludzi z beczkowozem i sikawką. O god. $2^1/_2$ popołudniu

udało się pożarowi kres położyć. Ogień zniszczył 11 budynków mieszkalnych i 4 stodoły, które podobno nie wszystkie były ubezpieczone.

— **Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych** wystąpił w imieniu włościaństwa z oaszernem zażaleniem do ministerstwa spraw wewnętrznych, przeciw zakazom i ograniczeniom dowozu galicyjskich zwierząt racicowych, a głównie nierogacizny. W ostatnich czasach bowiem wydały władze administracyjne innych krajów koronnych Austryi cały szereg zarządzeń przeciw galicyjskiemu obrotowi zwierząt racicowych, zarządzeń, nie odpowiadających istniejącym postanowiom i urządzeniom prawnym, a krzywdzących pośrednio w wysokim stopniu włościaństwo galicyjskie, Zarząd główny w memoryale tym przeprowadził dowód, że zastosowywano do nierogacizny pochodzenia galicyjskiego zarządzenia weterynaryjno-policyjne ostrzejsze, niż wobec nierogacizny, pochodzącej z Węgier a nawet z Prus. Różne ograniczenia nie opierały się wcale na bezpośrednich ministeryalnych reskryptach, ale na rozporządzeniach namiestnictw innych krajów kronnych; co więcej, nawet urząd gminny w Bielsku uważał się za uprawnionego do wydawania zakazów na przypęd, względnie dowóz bydła rzeźnego z sąsiedniego powiatu bialskiego. Wykazano zatem, że władze krajowe nie są uprawnione do wydawania zakazów przeciw innym krajom, względnie dla Galicyi, bo to jest przeciwne duchowi ustawodawstwa o zarazach i jedności austryackiej monarchii. Zakończono zażalenie prośbą, aby ministerstwo spraw wewnętrznych jak najprędzej prawną przeciwstawiło tamę: 1. zakazom przewozu, 2. ograniczeniom wolnego obrotu zwierząt galicyjskich, w wypadkach, gdyby która władza krajowa pozwalała sobie przekroczyć prawem zakreślone granice. Dla obrotu galicyjskiego nie żąda się niczego więcej, jak tej samej ochrony, z jakiej korzysta obrót węgierski, który jest wobec Austryi ograniczonym. Odpisy memoryału przesłano równocześnie do ministerswa rolnictwa, ministerstwa handlu i ministerstwa dla Galicyi. Również przedłożono memoryał Kołu polskiemu w Wiedniu, upraszając o pomoc i poparcie w tej tak ważnej dla włościaństwa sprawie.

— **Stracenie.** W Złoczowie d. 13. czerwca rano o godz. $5^1/_2$ wykonano karę śmierci na osobie Hryńka Daćkowa, liczącego lat 34, z Bortkowa, a skazanego w dniu 24. lutego br. na podstawie jednomyślndgo werdyktu przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie. Zbrodniarzowi, który przedtem karany był ustawicznie jako notoryczny złodziej, udowodniono dwa ohydne morderstwa popełnione na osobach Anny Delmanowej i nieletniej Anny Młynek. Egzekucyi, która odbyła się na dziedzińcu zamkowego więzienia, dokonał kat z Wiednia w przeciągu 48 sekund. Skazaniec był spokojny, a przed śmiercią się wyspowiadał.

Najstarsze uniwersytety. W chwili, gdy Kraków obchodzi 500-tną rocznicę odnowienia uniwersytetu Jagiellońskiego, (gdyż założenie sięga r. 1364) interesującem będzie przypomnienie, że wszechnica krakowska była co do daty nietylko pierwszą w Polsce, lecz także po praskiej, która ją wyprzedziła o lat kilkanaście (założona w r. 1347 przez Karola IV.) — drugą na całym obszarze ziem słowiańskich. Pierwsze, w ogóle uniwersytety w Europie powstały w wieku XII.: włoski w Bolonii 1119 r., francuski w Montpellier (1181) i Paryżu (1200) i angielski w Oksfordzie (1200).

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ I.

1800 — 1848.

(Ciąg dalszy).

Torysi dzierżąc rządy państwa przez długie lata nic w tej sprawie zmienić nie chcieli, obawiając się wzmożenia liberalnego żywiołu. Zastój handlowy, brak pracy i niesłychana drożyzna w roku 1815 1816 spowodowały, że oburzenie i rozgoryczenie na rząd doszło do najwyższego stopnia. Królem był wówczas słaby na umyśle Jerzy III. a duszą rządu znienawidzony powszechnie lord Castlereagh, którego nazywają Metternichem Anglii, gdyż podobnie chciał postępować, jak austryacki minister. Wojny Napoleońskie spowodowały ogromne podniesienie podatków, ale pomimo, że te się skończyły, podatki utrzymywano na jednakowo wyso-

kiej stopie i utrzymywano zupełnie niepotrzebnie w czasie pokoju 100.000 armię, ażeby ją w danym wypadku użyć przeciwko ludowi.

Rozgoryczenie wśród partyi liberalnej skutkiem tego z dniem każdym wzrastało tak, że w roku 1817 obrzucono błotem i kamieniami powóz następcy tronu, wracającego z posiedzenia parlamentu i przyjęto go pogardliwymi okrzykami.

Ale ministeryum, aby zapobiedz złemu stanowi rzeczy, zawiesiło »Habeas Corpus« na rok, przedsiębrało liczne aresztowania, ograniczyło swobodę zgromadzania się i zaostrzyło cenzurę. Mimo to odbyło się w r. 1819 w fabrycznem mieście Manchester zgromadzenie (mityng), w którem wzięło udział przeszło 80.000 osób, żądając usunięcia drożyzny zboża, wolności, braterstwa i równouprawnienia wyborczego. Hasła te wypisane były na licznych sztandarach, które przyniesiono. W zgromadzeniu wzięły udział nawet kobiety z osobnym sztandarem.

Zaledwie jednak rozpoczęły się obrady, gdy zewsząd wpadli huzarzy rąbiąc i tratując. Kilkaset osób zraniono, wielu zabito, mnóstwo uwięziono. Ta rzeź Manchesterska wywołała powszechne oburzenie nawet w kołach arystokracyi angielskiej. W tem umiera Jerzy III. a syn jego Jerzy IV. obejmuje w r. 1820 tron i plami zaraz początek swoich rządów skandalicznym procesem rozwodowym ze swoją małżonką księżniczką Karoliną Brunszwicką, której stosunek z Bartłomiejem Bergami, wyniesionym z kamerdynera do godności podkomorzego, odsłonił przed światem upadek moralny życia dworskiego. Zaledwie ta sprawa przebrzmiała, w tym też czasie ginie śmiercią samobójczą lord Castlereagh, który w przystępie szału poderznął sobie szyję scyzorykiem.

Był to dla Anglii szczęśliwy wypadek bo z jego następcą Jerzym Cannigiem przyszli demokratyczni Wigowie do większego wpływu na rządy państwa, a na tem zyskała



Posiedzenie angielskiej Izby lordów około r. 1830.

sprawa wolności i sprawiedliwości. On to jak widzieliśmy poparł Greków w walce o wyswobodzenie się z pod jarzma tureckiego; on się przyczynił do ostatecznego zniesienia ustawy Test, wskutek czego katolicy przypuszczeni zostali do wszystkich urzędów i do parlamentu. Stało się to pod naciskiem potężnego posła i kierownika sprawy irlandzkiej adwokata O'Connela, który i wśród wolnomyślnych Anglików umiał sobie pozyskać licznych wielbicieli, a sprawie irlandzkiej szczerych przyjaciół.

Programem jego było przywrócenie Irlandyi odrębnej administracyi i osobnego parlamentu i oddanie kościołowi katolickiemu jego zagrabionych posiadłości. Żądania te jednak okazały się jeszcze za trudne do przeprowadzenia i musiały ustąpić miejsca powszechnemu wołaniu o reformę przestarzałych a niesprawiedliwych praw wyborczych. Znowu zawrzała zaciekła walka między reakcyą a postępem, między Torysami a Wigami. Zmiana tronu, gdyż po Jerzym IV. nastąpił w r. 1830 Wilhelm IV. i rewulacya lipcowa paryska przyczyniły się do podniecenia walczących stronnictw i spowodowały ostatecznie przyjęcie w r. 1832 tak zwanego »bilu reformy«, na mocy którego odebrano prawo reprezentacyi owym wyludnionym miasteczkom, i nadano je wielkim miastom handlowym i fabrycznym.

Krowa ubogich.

Pod powyższym tytułem jedna z gazet warszawskich podała swym czytelnikom wiadomość o tem, czem w Anglji jest koza, jak upowszechnione jest tam wśród ubogiej ludności to pożyteczne zwierzę i jak ono dla owej ludności naprawdę zastępuje krowę.

I słusznie koza zasługuje na to miano, jako dostarczycielka doskonałego mleka ; a ponieważ kontentuje się byle jaką, nic prawie nie kosztującą paszą, więc ubogich może ona być żywicielką. Bo zważmy jeno : niema chyba zwierzęcia, któreby było mniej wybredne w jedzeniu, niż koza. Tam, gdzie krowa właściwa w żadnym razie wyżyćby nie zdołała, tam jeszcze koza wynajdzie dla siebie obfite pożywienie. Każde niemal zielsko, każda roślina, którą inne bydlęta pogardzają, dla niej jest dobra. Zjada nawet takie, które innym wręcz szkodzą, jak: jaskółcze ziele, wilcze łyko, melisę, szałwję, cykutę i t. p. nie pogardzi też garścią tytoniu, ani ogryzkiem cygara — wszystko dla niej dobre. Jedynie liście cisowe i naparstnica stanowią dla niej trucizny. Najulubieńszym jej przysmakiem są liście i pączki roślin strączkowych, liście kapusty wszelkich odmian, buraków, rzepy, liście większości drzew i kora młodych drzewek. Skłonność jej do tych ostatnich nakazuje nawet trzymać ją zdaleka od szkółek ogrodniczych i leśnych i opatrywać drzewka przydrożne tam, gdzie się kozy pasą. Ale też są to jedyne szkody, jakie to wesołe, rzeżkie i nadzwyczaj do człowieka przywiązujące się stworzenie, sprawić może; ustrzedz się jednak od nich chyba nie trudno.

Zważywszy, tę niewybredność jej w jedzeniu śmiało rzec można, że utrzymanie kozy, zwłaszcza w lecie, prawie nic nie kosztuje.

A cóż w zamian daje koza człowiekowi?

Przedewszystkiem nadzwyczaj posilne i zdrowe mleko. Kozie mleko daje dużo śmietanki, jest lekko strawne, odpowiednie zarówno dla niemowlęcia, któremu swego wymienia poczciwe kozisko nigdy nie odmówi, jak dla starca, a na to szczególniej zwrócić należy uwagę: wolne od zarazków chorobotwórczych. Jak oddawna wiadomo, na zabójczą gruźlicę (suchoty) jest koza zwierzęciem zupełnie odpornem. Ile zaś tego zdrowego mleka może dać koza, świadczą o tem badania uczonych, którzy, prowadząc ściśle rachunek, obliczają średnią wydajność dobrze odżywianej kozy na 942 kwarty rocznie.

Jedyny zarzut, jaki jej mleku postawić można, jest ten, że posiada ono zapach swoisty, nie dla każdego znośny i stanowiący

może główną trudność w rozpowszechnieniu tego pokarmu. Na to jednak można odpowiedzieć, że wszakże są kraje, gdzie, jak np. w Grecji lub Egipcie, a w znacznej mierze również we Włoszech lub Hiszpanii — mleko kozie jest w powszechnem użyciu, a następnie należy mieć i to na względzie, że zapach ten wcale nie stanowi własności nie dającej się przynajmniej w znacznej mierze, usunąć.

Najprzód zależy to od utrzymania kozy w czystości, następnie zaś istnieją gatunki kóz nie posiadające zgoła tego »koźlego zapachu«, takiemi są np. kozy nubijskie. Mleko potomstwa kozłów nubijskich i kóz pospolitych ma być zupełnie wolne od niemiłej woni, jak tego dowiodły doświadczenia uczonych hodowców kóz. Azatem i poprawa rasy gra tu poważną rolę.

W Anglji istnieje osobne stowarzyszenie, które trudni się upowszechnianiem w kraju między ludnością uboższą hodowli kóz i ono to właśnie stara się o zaprowadzanie jaknajlepszych ras tego zwierzęcia przez dawanie zapomóg i pożyczek na zakup odpowiednich sztuk.

U nas, jak wiadomo, hodowli kóz na szerszą skalę nikt nie prowadzi. Gdzieniegdzie tylko, po małych miasteczkach, ujrzeć można po kilka nędznych sztuk tych »bydląt żydowskich«, tak zwanych dlatego, że trzymają je niemal wyłącznie żydzi ubodzy, słusznie oceniający wielki pożytek, jaki stosunkowo do kosztów utrzymania koza przynosi. Jeżeli zaś wygląd ich jest nędzny, winno temu zwyrodnienie, nikt bowiem o racyonalną hodowlę tu się nie troszczy.

A jednak — czyżby nie należało zwrócić na nią uwagi?

Dziś zwłaszcza, gdy dostarczenie taniego, a zdrowego pożywienia ubogiej ludności leży tak wszystkim na sercu, gdy małorolny włościanin na mordze czy dwóch gruntu nie może utrzymać odpowiedniego inwentarza — zdaje się, że warto zająć się sprawą tej »krowy ubogich«. *J. B.*

Targ zbożowy.

	Lwów:	Kraków:
Pszenica	7·60—7·80	7·25—8·45
Żyto	6·00—6.10	6·10—7·15
Owies	5·75—6·00	6·00—6·40
Jęczmień pastewny .	5·50—6·00	5·60—6·00
» browarny .	6·00—6·50	6·25—6·75
Rzepak	11.00-11·50	0·00 - 0·00
Groch pastewny . .	6·00—6·50	0·00—0·00
» do gotowania .	7.50-15·00	0·00—0·00
Hreczka	8·50—9·50	0·00—0·00
Kukurudza . . .	6·40—6·70	0·00—0·00

Wiadomości gospodarcze.

Żywienie koni samą koniczyną zieloną jest szkodliwe, gdyż pociąga za sobą wzdymania, kończące się nieraz śmiercią. Konie w ten sposób żywione, męczą się szybko, i ulegają łatwo wywichnięciu stawów i innym chorobom kości. Dodawanie owsa do takiej paszy niewiele pomoże, gdyż owies odchodzi z koniczyną wodnistą niestrawiony. Naturalnie, że zielona pasza służy inwentarzowi a więc i koniom; lecz zawsze jest pewniejszą pod tym względem trawa z łąk, niż koniczyna. Najlepiej dawać koniom mięszaninę z wyki, grochu, jęczmienia i owsa, skoro ziarno już się wykształciło a wyka strączków dostała. I seradela po okwitnięciu służy bardzo koniom.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czerwiec.

Uroczystości świętych:

24. Niedziela: Jana Chrzciciela.
25. Poniedziałek: Prospera.
26. Wtorek: Jana i Pawła.
27. Środa: Władysława.
28. Czwartek: Leona II. papieża.
29. Piątek: **Piotra i Pawła.**
30. Sobota: Wspomnienie św. Pawła.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.